

**Cena Prenumeraty:**

w Lublinie, bez odno-  
szenia do domów: ro-  
cznie 4 rb., półrocznie  
2 rb., kwartalnie 1 rb.,  
miesięcznie 35 kop.,  
tygodniowo 10 kop. Za  
odnoszenie do domów  
dopłaca się w Redakcji  
5 kop. miesięcznie

Z przesyłką pocztową:  
rocznie 4 rb. 80 kop.,  
półrocznie 2 rb. 40 k.,  
kwartalnie 1 rb. 20 k.,  
miesięcznie 40 k., ty-  
godniowo 15 kop.

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 9 do 2  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 12  
do 1 po poł.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 50.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy petitem  
lub jego miejsce 25 k.,  
na 3-ej stronie 15 k.,  
na 4 stronie 8 kop. Ma-  
łe ogłoszenia za wyraz  
2 kop.

Nekrologia za wiersz 15 k.

Rękopisy nie zwracają  
się.

Skrzynka pocztowa  
№ 62.

Telefon redakcji № 105,  
drukarni № 112.

**Cena № „Kurjera“ w Lublinie i na stacjach kolejowych—4 grosze.**

## Kalendarzyk „Światła”.

**Piątek:** O godz. 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa posiedzenie Zarządu koła lubelskiego i oddziału technicznego.

**Sobota:** w sali Towarzystwa Hygienicznego (gmach po-dominikański) o godz. 7 wieczorem prof. W. *Belczyk* wypowie drugi z serii historycznej Uni-wersytetu dla wszystkich wykład: „Historja sta-rożytnego Egiptu”, objaśniony obrazami nik-nącymi. Wejście kop. 3 i 10.

## W kwestji agrarnej.

§ 86 praw zasadniczych bierze się do załatwienia sprawy agrarnej w Polsce. „Właściciele majoratów w Królestwie Polskiem, przekonawszy się, że ich starania, aby fundusze uzyskane ze sprzedaży ich majątków za pośrednictwem Banku włościańskiego, wpłynęły bezpo-srednio do ich rąk, nie odniosą skutku,—wystąpili obec-nie do ministerjum spraw wewnętrznych, oraz do mini-sterjum rolnictwa i dóbr państwa, z nowym projektem poniekąd kompromisowym.

„Oświadczają oni mianowicie, iż w zasadzie zgadzają się na to, aby sumy ze sprzedaży umieszczone były w Banku Państwa, skąd będą brali tylko procent od kapi-tału, zarazem jednak żądają, aby wysokość deponowa-nego w Banku kapitału, jako funduszu żelaznego, rów-nała się nie szacunkowi obecnemu, lecz wartości ma-jątku w chwili obdarowania nim donatarjusza, a różni-cę wypłacono sprzedającemu w całości. Na poparcie swych żądań, właściciele majątków zaznaczają, „że wyższa wartość obecna—to owoc ich pracy i wprowa-dzenia wyższej kultury rolnej“, przeto ten „dorobek“ powinien być uważany za dochód z majątku“.

Donatarjusze zjednali podobno dla swego projektu „sfery“. Gdyby to się sprawdziło, Królestwo poniosłoby wielomilionowe straty, gdyż wszystkie programy nasze zgadzają się właśnie na punkcie wywłaszczenia donacji na rzecz kraju. Jako cenę wykupną ma się ustanowić kwotę, stanowiącą skapitalizowaną rentę aktu nadania darowizny. Wartość majątków generalskich jest, w rze-czywistości, wielokrotnie wyższa, ale trudnoż teraz płacić, np., za lasy, które były dodane ponad szacunek, jako nie przynoszące dochodów zagajniki. Tembardziej byłoby to zbyteczne, że wchodząc w sojusz braterski z Rosjanami, Królestwo nie będzie miało dobrej racji do dalszego płacenia kontrybucji, chociażby w jej utajonych formach. Przed tą przyszłością, jak przed zarazą, szy-kują się czmychnąć uśmierzyciele powstań polskich. Czy nie ma jednakże sposobu do pokrzyżowania ich planów? Najradzykalniej dałoby się to skutecznie, gdy-by *nikt* z tych, co mają zostać w kraju, nie kupił ani jednej działki donacyjnej aż do czasu uregulowania tej sprawy przez autonomiczny zarząd. Lud rosyjski nie zaoponuje przeciw takiemu rozwiązaniu jednej z najbar-

dziej jętrzących krzywd Polski. Tu *jedność* nie zawie-dzie!  
W. W.

## Czy narodowa demokracja ma pro-jekt autonomji?

Nieoczekiwane zaiste dla panów edndeków pytanie, jakie umieszczamy w nagłówku tego artykułu, musimy niestety rozstrzygnąć w duchu przeczącym i na udo-wodnienie przytaczamy poniżej następujące dane.

W Warszawie istnieje od niedawna „Klub narodowy“ założony przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, w którym odbywają się odczyty i dyskusje polityczne mie-dzy członkami stronnictwa wszechpolskiego. Działalność tego klubu pokryta jest mrokiem tajemniczości, tak, że wiadomości przenikające do prasy zwiezłością swoją—jak się wyraża jedno z pism warszawskich—śmiało kon-kurują z komunikatami agencji telegraficznych. Przed kilku dniami „Goniec“ doniósł, że w klubie tym miał jeden z wszechpolaków odczyt na temat broszury b. po-sła do Dumy p. Steckiego: „W sprawie autonomji Kró-lestwa Polskiego“ i że wywody w tej broszurce zawar-te „poddano surowej i zasłużonej krytyce“.

Ta dyskretna dysharmonja wywołała szeroką dysku-sję w prasie warszawskiej na temat tajemniczej dzia-łalności b. Koła polskiego, o której społeczeństwo nic nie wie, bo byli członkowie Koła polskiego są w wy-nurzanu się ze szczegółami o swej działalności nie-słuchanie powściągliwi.

„Stronnictwo narodowo-demokratyczne“—pisze „Sło-wo“—rzuciło nazbyt pospiesznie zasłonę tajemniczości na działalność Koła polskiego. Naprawdę, zaraz po zam-knięciu Dumy, upominaliśmy się o złożenie szczegóło-wego sprawozdania z tej działalności i ogłoszenie pro-jektu autonomji, który wedle komunikatu Koła służyć miał za „podstawę do pertraktacji z innemi stronnictwa-mi“. Odpowiedziano nam milczeniem.

Tej taktyki niepodobna zrozumieć ani uznać za słu-szną. Dopóki istniała Duma, dopóki istniało Koło pol-skie, można było o niem. jak o żonie Cezara, nic nie mówić; ale skoro istnieć przestało, dyplomatyczna pie-czeń milczenia powinna być zdjęta. Dla społeczeństwa byłoby przecież niezmiernie ciekawem dowiedzieć się o istotnych przyczynach niepowodzeń Koła, o motywach tych czy innych czynów i deklaracji, wreszcie o istocie sporów między mniejszością i większością w Kole, bo po dyskusji w klubie narodowym, oraz starciu się b. po-słów Chrystowskiego i Harusiewicza na sejmiku rela-cyjnym w Łomży, rozwiać się musi legenda o jedno-myślności Koła“.

Koło polskie mimo tych wezwań, powtarzanych z na-ciskiem przez całą prasę, nie stojącą na usługach naro-dowych demokratów, sprawozdania zdać nie chciało, a projekt autonomji Królestwa, który miał być już wykoń-czony w chwili, kiedy Koło polskie odzywało się do na-rodu z znanem z pism orędziem—pozostał na zawsze dla narodu tajemnicą. Wskutek tego istnieje bardzo uzasadnione podejrzenie, że taki projekt nigdy nie istniał,



a męczy narowo-demokratyczni mówiąc szeroko o autonomji nie mieli zupełnie przygotowanego projektu. Od haniebnej kompromitacji uchronił ich ten wypadek, że sprawa nie przyszła pod obrady Dumy, bo w takim razie program autonomji musieliby dla nas obmyślać... Rosjanie. Dopiero przed niedawnym czasem (kilka miesięcy po rozwiązaniu Dumy) okazał się projekt autonomji spreparowany przez b. posła Steckiego, a surowo skrytykowany na zgromadzeniu narowo-demokratycznym. P. Stecki nie mógł pominąć milczeniem ataków prasy na tajemniczy projekt i zbywa to frazesem, „że projekt Koła, który można poniekąd uważać za wyraz zapatrywania Narodowej Demokracji, projekt najbardziej szczegółowy i wyczerpujący, nie doczekał się ostatecznej redakcji i nie został ogłoszony.“

Tak więc sam p. Stecki potwierdza, że narodowi demokraci w Dumie istotnie żadnego autonomicznego programu nie mieli,

„Kurjer Lwowski“, który całą tę sprawę w ten sposób przedstawia, dodaje od siebie: jest to niebываłe i karygodne (trzymajmy się form parlamentarnych) wprowadzanie w błąd całego społeczeństwa przez klub parlamentarny.

## ODCZYT

### p. Wilhelma Feldmana o Wyspiańskim.

Szanowny gość nasz zaczął od zaznaczenia tego dziwnego stosunku, który panuje między publicznością a wielkim poetą naszej doby Stanisławem Wyspiańskim. Pociąga wszystkich głęboka treść poety, ale tylko tych, którzy przedostać się potrafią poza trudności formy. Pochodzi to z tego, iż przeciętna publiczność ma inną artystyczną kulturę—i musi się powoli przyzwyczaić do nowej formy. Dzieje tu się to samo, co miało miejsce np. z Ryszardem Wagnerem. Dramaty Wyspiańskiego z pewnością będą wymagały innej techniki teatralnej, niż my ją posiadamy obecnie—ale możemy sobie przedstawić, iż i dla nich mogłoby być stworzone takie Bayreuth, które dopiero umożliwiło inscenizację Wagnera. Przecież to jest zjawiskiem zwykłym, iż poeta wyprzedza warunki techniczne sceny, jak to miało miejsce np. z Szekspirem, gdy proste napisy musiały wystarczyć dla inscenizacji jego teatru. Szersza publiczność spotkała się po raz pierwszy z Wyspiańskim na przedstawieniu „Wesela“ i wtenczas już ta nowa forma wywołała niezwykle zdziwienie, a jednak konstrukcja „Wesela“ jest taką prostą i zjawienie się widziadeł można uważać wprost za techniczny sposób uplastyczniania przejawów duszy każdego z uczestników „Wesela“. Tak samo ironja poety i jego pesymistyczny nastrój znalazł ujście w postaci Chochola.

Znaczenie Wyspiańskiego dla nas jest dla tego tak olbrzymie, iż to jest pierwszy poeta doby obecnej, mający charakter wyzwalający. Pokolenie obecne uważać można za pokolenie chore—znękanę i przybite niewolą. Ale gdy od postaci Żeromskiego, nauczmy się tylko wysubtelnienia wrażliwości, tej choroby naszego wieku, podczas gdy dr. Judym zatracca się w powszechności szarej codziennej pracy—Wyspiański wskazuje na siłę—na moc duszy, jako pierwiastek wyzwalający. „Czy wy nie macie duszy? Nie wiecie co to jest dusza, siła, która jest tem czem chce i nie jest tem, czem nie chce!“

Poetą mocy, poetą rewolucji jest Wyspiański—i jako taki jest drogi sercu naszemu.

Rozwój formy artystycznej Wyspiańskiego jest ten, iż coraz bardziej dramat jego odbiega od świata realnego—i coraz bardziej dramaty jego robią wrażenie sennych zjawisk. Ale zjawiska te mają po za zwykłą bajką—swoją logikę artystyczną i swoją prawdę wyższą po nad prawdę rzeczywistości. I oto Wyspiański zbliża się do urzeczywistnienia tego ideału słowiańskiego dramatu, który Adam Mickiewicz przepowiedział w 44-ej prelekcji Paryskiej. Dramat słowiański to będzie połączenie dramatu z liryką i epiką—to bóstwa będą brały

udział w życiu ludzi. Oto myśli Adama Mickiewicza, tak świetnie urzeczywistniane teraz przez Wyspiańskiego,—Dlatego też i „Achilleis“ i „Noc Listopadowa“ to dramaty, w których liryka przeważa nad czynnikami dramatycznym—tak samo jak to już było widocznem w „Akropolisie“.

Szczególnie wysubtelnioną jest ta nowa metoda w ostatnim dramacie Wyspiańskiego w „Skałce“. Tutaj rzeczywistość prawie już nie egzystuje, a zapełnia cały dramat liryka. Dramat ten, to uzupełnienie liryczne „Bolesława śmiałego“—tak że możnaby sobie przedstawić, przeplatania aktów jednego i drugiego dramatu. Prelegent podkreśla wspaniałą scenę z zakończenia „Skałki“ i objaśnia myśl całego dramatu. Widocznie pod wpływem nowoczesnej krytyki historycznej prof. Wojciechowskiego. Biskup przedstawiony w najidealniejszym świetle popełnia jednak przewinienia, iż dotyka się krągu Korowaja, który jest symbolem niepodzielności i całości Królestwa Polskiego. Jego słowa są następujące:

Gdy mam wadzić się we krwi

To raczej niechaj krąg się rwie

I rzeczywiście w jego ręku rozpada się krąg. Ekspijacją za to przewinienie jest jego męczeńska śmierć. Tutaj wypowiada „Śmierć“ nadzwyczaj głęboką uwagę, iż życie polega tylko na ciągłych zbrodniach. I tak np. tyranja która jest rzeczą złą—zglądzoną bywa przez rewolucję krwawą—rzeczą także złą. W tym sensie pojmiemy myśl poety wyrażoną w tym 4-wierszu.

Jeden jest Prawdy wieczny bieg,

Że nie masz życia, krom przez grzech,

Jeden jest żywych wieczny los

Wzajemnych zbrodni ważący cios.

Prelegent wyłożył nam jeszcze na przykładzie tego dramatu właściwość Wyspiańskiego przedstawienia za pomocą figur nastroju natury. I tak np. poranek jest cudownie przedstawiony za pomocą piosnek „Świstu i Poświstu“ moc poety polega więc nie na powiedzeniu, iż ten poranek jest prześliczny, ale na wywołanie takiego obrazu i takiej sugestywnej siły, aby obraz ten wywołał podobny nastrój w duszy słuchaczy.

Dodać musimy, iż siłę tę sugestywną posiada i p. Feldman w wysokim stopniu, gdyż czuć było w przepełnionym audytorjum to podniesienie ducha, które towarzyszy artystycznej produkcji.

A odczyt ten był niewątpliwie przedewszystkiem produkcją artystyczną.

## Przegląd prasy.

### Ruch sjonistyczny.

P. Henryk Lichtenbaum pomieścił w „Israelicie“ artykuł p. t. „Hasła“, w którym w sposób bardzo sumienny ocenia sjonistyczny ruch w Polsce w tych słowach:

Sjonizm nasz, zaplątawszy się w matni urojeń bez przyszłości, cofa się krok za krokiem w tył do przeszłości, wmawiając sobie przytem, że to stąpanie w wyobraźni jest postępem, że bujanie w przestworzach tradycji i bezpowrotnych dziejów jest owocną działalnością. Bezskuteczna energia zaś przemienia się w ciepło fanatyzmu... W rzeczy samej jednak jest to skrzętność jałowa, szyfrowa, roztrwonienie żywotnych żywotnych sił dla obumarłych widm, w rodzaju obłędu starożytnych egipcjan, którzy punkt ciężkości zabiegów życiowych przenieśli do—cmentarza.

Uczepiwszy się oburącz i na oślep nacjonalizmu żydowskiego, sjonisci nasi, jak zresztą wszyscy inni ekskluzywni narodowcy, pozornie odmłodnieli, w rzeczywistości zaś popadli w dziecienną chorobę pierwotnych ludów w zbiorowy egoizm, który jest tylko rozszerzeniem przestrzennem i litościwem egoizmu jednostki, manifestującego się w osłistej próżności i zaślepieniu. Próżność tę z wszelkimi jej następstwami spotykamy w równej mierze, aczkolwiek w różnych formach, u wszystkich trzech narodów, które w dziejach ludzkości naj-



donioślejszą odegrały rolę: u hebreów, greków i rzymian. Jak Izrael był „wybranym” narodem pod względem religijno-teologicznym, tak samo byli nim grecy i rzymianie: pierwsi pod względem rasowym, drudzy—państwowo-politycznym. Dla żydów cały świat był pogańskim, dla greków—barbarzyńskim, dla rzymian—poddanym. Nawet Plato i Arystoteles przejęli byli ideą swego „wybraństwa”, bo uczą, iż „słuszną jest rzeczą stan niewolniczy tych, którzy od hellenów stoją o tyle niżej, co Hellenowie od bogów.”

Przechodząc zaś do idei asymilacji autor tak pisze: „Prawdziwa asymilacja—ta zasadnicza, powszechna, przeciwna wogóle antagonizmom wśród ludzkości, wynikającym z jakichkolwiek różnic podmiotowych—i za naszych czasów, jak za czasów powstania chrześcijaństwa, chciałaby ogarnąć świat cały. Ale przemawia ona już nie w imię wiary, wiecznie subiektywnej lecz w imię nauki obiektywnej, w imię oświaty oraz etyki, którą streszcza,—niby hasło—napomnienie Rousseau’a: „Ludzie, bądźcież ludźmi! jestto wasz pierwszy obowiązek”.

## Notatki bibliograficzne.

Nadesłano nam do redakcji:

— *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*. Napisał Wilhelm Feldman. Tom pierwszy. Wydanie spółki nakładowej „Książka” w Krakowie. Stron 242.

— *Wiedza Radosna*. Tom VI Polskiej edycji dzieł Fryderyka Nietzschego w przekładzie Leopolda Staffa. Stron 380.

— *Żywot chłopu Polskiego*. na początku XIX stulecia do druku podał Marcełi Handelsman. Stron 101.

— *Systemy wyborcze* najważniejszych państw konstytucyjnych. Stron 32.

— *Ruch Czarystów w Anglii*.—przez B. Jędrzejowskiego. Stron 23.

— *O Istocie Konstytucji*, z dodatkiem p. t. „Siła a Prawo” przez Ferdynanda Lasalla. Stron 45.

Ocenę tych książek wkrótce podamy,

## Z LUBLINA I GUBERNJI LUBELSKIEJ.

**Z teatru.** Pozbawiony praw (La morte virile). W czwartek wystąpił p. Myszkowski przed bardzo nie-licznie zgromadzoną publicznością z dramatem włoskim. Treść dramatu poważna zaczerpnięta z dziedziny społecznej z poważnym psychologicznym podkładem. Mężczyzna, mąż, popełnił zbrodnię w przystępie szału; skazują go na dożywotnie ciężkie roboty, z których on, wiedziony tęsknotą za żoną i dzieckiem ucieka, znajduje swoje drogie istoty, ale córka nie wie o jego istnieniu; opiekun jej przyjął ją za swoją własną córkę i w tym mniemaniu dziecko wychował. Następuje walka między egoistycznym żądaniem człowieka, by mu oddano jego rodzinę, i miłością ojca pragnącego dać szczęście swemu dziecku. Przeważa miłość i skazaniec odbiera sobie życie, by ono nie stało na przeszkodzie do szczęścia drogiej jeszcze osób. Mniej więcej „leitmotiv” całego dramatu. Poszczególne sceny są piękne i wstrząsające słuchaczami do głębi, szczególnie gdy są tak dobrze jak we wtorek wykonane. Rola główną skazańca, artysty malarza cierpiącego za jedną chwilę szału, odtworzył p. Bolesławski. Wykonanie to było poprostu świetne. Miało jednak swoje ale. Artysta ma głos piękny, modeluje go znakomicie i często daje się temu właśnie porwać, nadużywając tego efektu. Mimo woli przypomina się przysłowie: co za wiele, to niezdrowo. A jednak rola wyszła prześlicznie—scena trucia się i śmierci, po prostu słów niema na ocenę takowej. Śmierć przeprowadzona z dużym realizmem robi wrażenie zupełnie naturalne. Rola opiekuna małej córeczki oddana była panu Cornobisowi. I ta rola poszła

znakomicie. Odjąć trochę patosu, w który p. Cornobis lubi wpadać (traci manierę), a kreacji tej nic by zarzucić nie można. Rola była opracowana z dużą pracowitością, umiana dobrze i zagrana z wielkim zapalem. Szczególnie na brawo zasługiwała scena z IV aktu, scena wyjaśnień, zagrana z p. Bolesławskim. Scenę tę obydwaj artyści po mistrzowsku odtworzyli. Rola żony przykutej do losów skazańca, matki nieszczęśliwego dziecka przypadła p. Złoczewskiej w udziale. I tu z hymnami pochwalnymi wystąpić muszę. Pani Złoczewska zagrała ją bardzo dobrze. Była tą matką, pełną zaparcia się siebie, która w imię szczęścia dziecka każdą ofiarę znieść gotowa. Jej alfa i omegą charakteru to córka; dla niej znosi niewinne szarpanie czci i nazwiska przez opinię publiczną mafiomasteczkową, dla niej gotowa się poświęcić i iść za tym biednym potępionym, w którym mimowoli zabójcę brata swego ciągle widzieć musi. Wszystkie te momenta p. Złoczewska uwydatniła, dowodząc w swej grze dużej intuicji i inteligencji artystycznej. Najniewdzięczniejszą rolą była rola p. Skarżyńskiej.

Rola dziewczynki 14-letniej dla kobiety dorosłej przedstawia pewne trudności. Nadspodziewanie, wybrnęła z takowych p. Skarżyńska. Nadspodziewanie, bo zwykle p. Skarżyńska ról tych dobrze nie odtwarza; nie leżą one w jej specjalności. Tymczasem we wtorek i ta rola na pozór drobna nic do życzenia nie pozostawiła.

Z wielką finezją oddany był ten typ dziecka nerwowego, wrażliwego, dziecka artysty. Jedno tylko, co miałbym do zarzucenia, to to, że kostium nie był stosownym dla 14-letniej dziewczynki, dziecka południa, gdzie kobiety wiele prędzej dojrzewają niż u nas. Kostjum był śliczny, ale do roli nie zastosowany. Resztę ról mniej ważnych odtworzyli p. Karska, pp. Domosławski i Kuligowski nie psując miłego i estetycznego wrażenia wynoszonego z całości.

W ogóle spektakl poszedł dobrze, znać było rękę reżyserską p. Bolesławskiego.

Jeszcze jedno słowo pod adresem publiczności. Że teatr był próżnym, można sobie to tem tłumaczyć, że dziś dramatów życiowych mamy tyle, iż sceniczne nas już nie wabia. Czemu jednak i ta garstka publiczności zebranej, a więc prawdziwych amatorów sztuki, nie chciała przejąć się sceną i dramatem, tego nie rozumiem. Wchodzenie podczas aktu, skrzypienie drzwiami (gdyby chciano je nasmarować), klepanie krzesłami i t. d., to nie akompaniament dla poważnego dramatu, dobrze zagranego. Cóż dopiero mówić o śmiechu, płynącym z góry w najniestosowniejszych momentach, sykaniu z dołu, chodzeniu po korytarzach. Czyż kultura zawsze obca nam będzie?

### Notes.

**Pożar.** Wczoraj o godz. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu wybuchł w jednym z domów na ul. Olejnej pożar w mieszkaniu prywatnym. Ogień ugasiła straż ogniowa.

**Wilhem Feldman** odwiedził dziś naszą Redakcję. Szanowny Gość Lublina zwiedzał dziś nasz gród.

**Z Krasnegostawu.** D. 5 stycznia r. b., o ile przypuszczać można, na korzyść Macierzy Szkolnej urządzone było przez miłośników sztuki dramatycznej przedstawienie teatralne. Odegrano sztuki: „Chrapanie z rozkazu”, „Gwiazdka błysła” i „Farbiarze”. W pierwszej sztuczce na szczególniejsze uznanie zasłużył p. Z. Migórski, znany publiczności jako dzielny amator, w ostatniej zaś pp. Marjan Jeżowski i Antoni Rudnicki znakomicie wywiązali się ze swego zadania. Jeden zaś z panów podobno pierwszy raz występujący na deskach teatralnych za dużo miał w sobie werwy, sztucznie wywołanej; ten animusz nie w jednym miejscu toczącej się akcji był zbyt silny i obniżał wartość gry amatora.

Dziwna rzecz, że publiczności bardzo niewiele było i przedstawienie dało dochodu zaledwie 50 rubli.

W tych dniach dostał obłąkania miejscowy naczelnik powiatu, M. Uszerenko. Chorego przewieziono do szpitala w Tworkach.



## Telegramy.

**Petersburg**, 17 stycznia. Komunikat urzędowy. W listopadzie r. 1906 ministerjum finansów ogłosiło wyjaśnienie w sprawie realizacji i umorzenia obligów krótkoterminowych skarbu od początku ich emisji, t. j. od kwietnia 1805 r. aż do 16 listopada r. 1906. Przebieg tej operacji pokrótce jest następujący.

W kwietniu r. 1905 zrealizowano obligi krótkoterminowe w walucie niemieckiej za sumę 342 mil. mr. W końcu r. 1905 umorzono 32.4 mil., zaś w początku r. 1906—pozostałą sumę. Jednocześnie wypuszczono nowe obligi w walucie niemieckiej za 201,900,000 mr., a niezależnie od tego w początku r. 1906 zrealizowano obligi w walucie francuskiej za 266 mil. fr.; następnie w marcu i kwietniu—w walucie rosyjskiej za 117,300,000 rb., z których 75 mil. rb. wypuszczono w ciągu maja. W ten sposób w połowie czerwca obiegało obligów: w walucie niemieckiej za 201,900,000 mr., w walucie francuskiej—za 267 mil. fr. i w rosyjskiej—za 42,300,000 rb.,—razem za 236,884,510 rb.

Obecnie, w dniu 16 stycznia, umorzono ostatecznie wszystkie obligi w walucie francuskiej i rosyjskiej; zaś w walucie niemieckiej pozostaje do umorzenia 5.725,000 mr., które mają być umorzone w ciągu stycznia.

Następnie w końcu roku przeszłego wypuszczono trzecią serję obligów w walucie niemieckiej za 114,450,000 mr. Tak tedy, nie licząc owych 5,725,000 mr., na spłatę których już istnieją sumy, przeznaczone w budżecie r. b., i które w tych dniach będą umorzone,—obiega obecnie obligów za 53 mil. rb., podczas gdy w dniu 23 sierpnia r. z. obiegało ich za 235,884,510 rb. Należy dodać, że wpływy z realizacji nowych obligów zaliczone zostały do dochodów nadzwyczajnych z r. 1906; zaś ich umorzenie wykazane będzie w budżecie na r. b. w liczbie wydatków nadzwyczajnych,—co już zapowiedział komunikat ministra finansów z d. 14 stycznia r. b.

**Petersburg**, 17 stycznia. O godzinie 11 m. 30 wiecz., w gmachu Tow. kredytowego na placu Aleksandryjskim, nastąpił wybuch, a następnie pożar.

Wybuch wynikł wskutek nieostrożnego obchodzenia się majstra ze światłem, który wszedł z latarką do piwnicy z gazomierzem.

Wskutek wybuchu piwnice zostały zniszczone, część klatki schodowej z głównego wejścia runęła. Majster zginął, nadto zostali poszwankowani szwajcar Wachter, oraz 1 pracownik administracji. Zachodzi obawa o runięcie całego gmachu.

Siła wybuchu w Towarzystwie kredytowym była bardzo znaczna. Daleko, aż na plac teatru wyrzucone zostały ciężkie ramy okienne; schody, prowadzące do sali koncertowej, zostały zburzone, sklepienia drugiego piętra popękały i grożą zawaleniem.

**Ufa**, 17 stycznia. Po sprawdzeniu na miejscu ilości zboża żywnościowego i nasiennego w pow. menzelinśkim ustalono, że: żyta wyznaczono na całą kampanię 1,222,609 pud., brakuje zaś na całą kampanję do 14 lipca 74,309. Rozdano żywności do d. 14 stycznia 523,644. Owsa wyznaczono 619,230; brakuje 319,230. Postanowienie zjazdu powiatowego powiększa ilość potrzebnego ziarna jarego na zasiewy o 503,861 pud. Postanowiono też starać się o dodatkowe wydawnictwo pół miliona pudów zboża na chleb. W razie zezwolenia żyto nabywać będzie można na miejscu.

**Petersburg**, 17 stycznia. Skonfiskowano wczorajszy numer „Strany”.

**Petersburg**, 17 stycznia. W rozmowie z korespondentem „Times'a”, Stołypin oznajmił, iż doniesienia ga-

zet o nadużyciach urzędników na prowincji są fałszywe; że na przebieg wyborów rząd nie wywiera żadnego wpływu; wybory korzystają z zupełnej swobody, jak w konstytucyjnej Europie. Prezes ministrów powiedział również, że związek „narodu rosyjskiego” nie posiada sympatii rządu; manifestacje jego są potworne, lecz, wskutek słabości swej, nieszkodliwe.

**Petersburg**, 17 stycznia. Towarzysz ministra, Hurko, pełni w dalszym ciągu urząd. W sferach ministerjalnych mówią, że Hurko pozostanie na stanowisku.

**Poznań**, 17 stycznia. Rozkazem specjalnym zabroniono żołnierzom 5-go korpusu bywać w teatrze polskim.

**Petersburg**, 17 stycznia. W Dworskiej kaplicy śpiewackiej wybuchnął na górze pożar skutkiem połączenia drutów elektrycznych. Ogień umieszcowano.

**Petersburg**, 17 stycznia. W wilję Nowego Roku st. st., w nocy, aresztowano b. posła Mekrunowa.

**Berlin**, 17 stycznia. Wczoraj, w południe, odbyły się w Gnieźnie, przy zamkniętych drzwiach wybory arcybiskupa. Na liście wybranych kandydatów, która została przedłożoną cesarzowi, figurują na pierwszym miejscu biskup dr. Likowski, następnie Kloske, Jendzik, w końcu prałat hr. Poniński z Kościelca, pod Inowrocławiem.

**Kielce**, 17 stycznia. Dziewiątego dnia po śmierci odbył się uroczysty pogrzeb biskupa Kulińskiego przy ogromnym udziale ludności. Przybyli biskupi z Warszawy, z Lublina, z Płocka i z Włocławka, oraz około 40 księży.

**Kursk**, 17 stycznia. W nocy na 14 b. m. uciekło z więzienia dwóch ważnych więźniów politycznych: Gatkin i Twiliniew. Naczelnika więzienia, Femasza, usunięto od sprawowania obowiązków.

**Teheran**, 17 stycznia. Nowy szach zaznajamia się ze sprawami, wstrzymując się tymczasem od nowych mianowań i przemianowywań. Chociaż w Persji właściwej koronacji niema, lecz jest obrzęd zbliżony. Szach siada na tronie pośród grupy wyższych urzędników i duchowieństwa i nakłada koronę Nadirszacha, bohatera-zdobycy Indji; w chwili tej obejmuje wszystkie prawa duchowne i świeckie. Obrzęd ten w tych dniach się odbędzie.

## Ostrzeżenie

W pierwszy dzień Świąt, d. 25 grudnia, skradziono z podwórza przy kościele Bernardyńskim konia średniego wzrostu, lat 7, maści ciemno-kasztanowatej, na czole gwiazdka, na nozdrzach biały znak, przypominający kotwicę i na lewym tylnym udzie narość w kształcie orzecha.

Ostrzega się nabywców, że koń ten jest własnością **Józefa Kuczyńskiego** z Rur Bonifratskich i uprasza się każdego, żeby konia tego spotkał o zawiadomieniu policji, lub przyprowadzeniu go do właściciela za nagrodą.

## UBRANIA DLA DZIECI.

Palta, szubki. garnitury, sukienki w wyborowych gatunkach poleca:

Magazyn ubiorów dla dzieci

**E. Miller i S-ka**

Krakowskie-Przedmieście № 5 róg Ś-to Duskiej  
1-sze piętro.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co. Krakowskie - Przedmieście № 53.